

STANISŁAW JĘDRASZKO

Kłopoty lewicy

Prawdziwe kłopoty lewicy w III Rzeczypospolitej zaczęły się w momencie, kiedy była ona najsilniejsza. W 2004 roku drugą kadencję najwyższy urząd w państwie sprawował lewicowy prezydent, lewicowy rząd miał stabilną większość w sejmie, a w dodatku stojąca na czele proeuropejskiej koalicji lewica wygrała referendum zatwierdzające wejście Polski do Unii Europejskiej. I to wtedy właśnie Marek Borowski postanowił wyjść z grupą kilkudziesięciu osób z SLD i stworzyć SDPL.

Ta karykatura partii politycznej funkcjonuje do dziś. I dziś także, jak u zarania swojego istnienia, szkodzi lewicy. Do dziś nie mogę zrozumieć, jak tak zdolny i znający się na polityce człowiek, jak Marek Borowski, mógł coś takiego zrobić. Naprawdę myślał, że lewicowy pomysł na Polskę może zrealizować nowa partia, działająca na przekór tej, która zakorzeniła się w nie tak bardzo lewicowym polskim społeczeństwie i zdobywała zaufanie prawie połowy Polaków? A może chodziło o ambicje osobiste? I co? - Stać na czele partii od początku skazanej na kanapowość miało bardziej odpowiadać jego ambicjom, niż na przykład wygranie wyborów prezydenckich z poparciem silnego SLD? Wszystko to się kupy nie trzyma. Może kiedyś sam Borowski albo Aleksander Kwaśniewski - bez wątplenia, co najmniej patron, jeśli nie pomysłodawca podziału na lewicy - wyjaśnią, co naprawdę mieli na myśli.

Ale to już przeszłość. Jak na politykę, to nawet zamierzcha. Teraźniejsze kłopoty lewicy biorą się nie tylko z organizacyjnego rozdrobnienia, ale także z trudności z usytuowaniem się na scenie politycznej. Dominują na niej dwie partie prawicowe, niewiele zostawiając miejsca innym. W dodatku jedna z tych partii uważa się za oświeconą i europejską, a także częściowo lewicową.

Dowodem na to ma być oferowanie niektórym kojarzonym z lewicą działaczom stanowisk państwowych, miejsc na listach poselskich, wspieranie w wyborach na senatorów, a w najgorszym wypadku okazywanie ostentacyjnej uwagi. Lista tych osób nie jest może długa, ale są na niej nazwiska znaczące: Borowski, Belka, Huebner, Rosati, Arłukowicz, a nawet Cimoszewicz (senior, bo junior na razie kojarzony jest tylko z ojcem).

To nie byłoby jednak najgorsze - dysydenci, a nawet renegaci są w każdej partii. Gorzej, że ta bardziej „postępowa” prawica, czyli PO, ma nas - lewicę - bronić przed barbarzyństwem tej drugiej, gorszej prawicy, czyli PiS. Sprowadza się to do takiego wyводу: - Czekają nas katastrofy. Jeśli nie chcesz utracić wolności, nie marnuj głosu na jakiś SLD lub inną lewicę, nawet zjednoczoną. Przed katastrofą uchronić cię może PO. Głosuj tylko na tę partię!

Czy ja przesadzam? Wystarczy poczytać „Gazetę Wyborczą”, „Newsweek”, czy Politykę, wsłuchać się w głosy komentatorów TVN i radia TOK-FM, czyli mediów przyjaznych Platformie. Ton tych

komentarzy dobrze oddaje niedawny wpis na Facebooku Waldemara Kuczyńskiego - byłego szefa doradców premiera Mazowieckiego, publicysty bez wątpienia życzliwego PO:

„Od ośmiu lat z uporem, który kosztuje mnie obfite oskarżenia o obsesję, a nawet chorobę psychiczną ostrzegam przez powtórką rządów PiS. To nie jest partia demokratycznego porządku, lecz partia nacjonalistycznej, kołtuńskiej, antyeuropejskiej dyktatury. Partia kierowana przez człowieka obdarzonego najprawdziwszym kultem jednostki, skrajnie podejrzliwego, skłonnego do dziwnych wizji, do złudzenia przypominających znaną z nauki polityczną paranoję, człowieka o głęboko antydemokratycznej osobowości, nieuznającego nikogo nad sobą, szefa partii zorganizowanej wedle typowych totalitarnych standardów, które w razie zdobycia władzy, wraz z osobowością szefa będą zaszczipiane Polsce zamieniając ją nie w demokrację, jak napisał Marek Borowski, lecz w dyktaturę. Pokolenie II Rzeczypospolitej pozwoliło zabrać sobie wolność po 8 latach. My jesteśmy już lepsi, bo wytrzymaliśmy w wolności 26 lat, ale jakby część z nas już zatęskniła za obręczkami na nadgarstkach, bo przecież targaliśmy je od początku XVIII wieku więc można to nawet polubić i tęsknić. Napisałem to na marginesie rzeczowego i trwożnego artykułu Ewy Siedleckiej. I ostrzegam, tym razem Rodacy to nie będą dwa lata, jeśli ten mord na własnej wolności popełnicie.”

Cytuję pełny tekst wpisu, żeby nikt nie pomyślał, że przykroilem go pod postawioną tezę. Przykładów antydemokratycznych działań PiS-u Kuczyński nie podaje. Widocznie uznaje, że jego twierdzenia dowodów nie wymagają. Ponieważ nie jestem pewien, czy wszyscy tak dobrze pamiętają rządy PiS-u przytoczę jednak kilka dowodów potwierdzających wywody W. Kuczyńskiego. Otóż za rządów PiS-u (i jego koalicjantów) powstało CBA, kolejna policja z ogromnymi uprawnieniami, której działalność od początku została ukierunkowana politycznie. Za czasów PiS-u, z nienawiści do Polski Ludowej, uchwalono ustawę lustracyjną. Sprzyjało to przekształceniu Instytutu Pamięi Narodowej w policję polityczną, ścigającą nie tylko funkcjonariuszy Polski Ludowej, ale także tych działaczy opozycji, którzy narazili się prawniczym lustratorom. Za czasów PiS-u rozpędzono Wojskowe Służby Informacyjne, likwidując na długie lata skutecznie działający wywiad wojskowy naszego państwa. PiS (z koalicjantami) zmienił ustawę o radiofonii i telewizji, aby w pełni kontrolować publiczne media. Zbigniew Ziobro, PiS-owski minister sprawiedliwości i prokurator generalny, doprowadził bez dostatecznych dowodów do spektakularnych aresztowań ludzi, którym dobre imię przywracały później sądy, ale nie mogły przywrócić zniszczonego lub poważnie nadszarpniętego wizerunku. Politycznie motywowane oskarżenia pod adresem Barbary Blidy były pośrednią przyczyną jej śmierci podczas aresztowania.

To wszystko nie budzi wątpliwości, tak jak niewątpliwe jest i to, że za ustawą o powołaniu CBA, a także za ustawą rozwiązującą WSI głosował niemal cały klub Platformy Obywatelskiej. Ustawa lustracyjna została przyjęta także głosami posłów PO. Ustawę o radiofonii i telewizji Platforma po zwycięskich dla siebie wyborach w 2007 roku może nie równie błyskawicznie jak PiS, ale dość szybko „udoskonał” tak, aby w pełni, choć „z pewną taką nieśmiałością” kontrolować media publiczne.

PO nie znalazło natomiast przez całą kadencję czasu na postawienie przed Trybunałem Stanu Zbigniewa Ziobry za jego „dokonania”, jako prokuratora generalnego. Już to wystarczająco dowodzi, że wart Pac pałaca. I niech nikt nie próbuje nam wmawiać, że jedni są aniołami, a drudzy to wcielone diabły. To tylko różne oblicza prawicy. A gdyby tak poszukać, co ma za uszami PO, a o co jednak trudno byłoby posądzać PiS, to i takie rzeczy się znajdują. I będzie ich niemało. Choćby pęd do prywatyzacji za wszelką cenę tego, co w większości europejskich krajów jest publiczne, albo

zwyczajnie państwowe. PO zarzekała się na przykład, że nie zamierza prywatyzować służby zdrowia. Ale jakoś w podsumowaniu swoich osiągnięć po 8 latach rządów nie podaje, ile jeszcze przychodni jest własnością publiczną, albo jaki procent szpitali działa już, jako spółki prawa handlowego. O miłości do prywatyzacji za wszelką cenę świadczy też tolerowanie przez 8 lat grabieży nieruchomości w Warszawie przez różne szemrane spółki, niewiele albo nic niemające wspólnego z byłymi właścicielami. Dopiero pod koniec drugiej kadencji swoich rządów PO zdecydowała się na ustawę, która ten rozbój w biały dzień miała ograniczyć. A gdy już udało się ją uchwalić, to „nasz” prezydent Komorowski ostatnim wysiłkiem odesłał ją do Trybunału Konstytucyjnego, aby broń boże, nie weszła w życie. Przy takim stosunku do wszystkiego, co jeszcze nie jest prywatne, Platforma nie powinna się oburzać, że są ludzie gotowi głosować w referendum przeciw prywatyzacji lasów państwowych. Bo zwyczajnie nie wierzą, że nie ma takich, którzy chcieliby je prywatyzować, w dodatku dobrze wiedzą, w jakiej są partii.

To tylko niektóre powody, żeby – jeśli się ma lewicowe poglądy, albo zwyczajnie zdroworozsądkowe podejście na przykład do spraw własności, świeckości państwa, historii powojennej Polski – w najbliższych wyborach parlamentarnych głosować na swoich, czyli na lewicę. Lewica żadnego „zastępstwa” nie potrzebuje. A i argument, że będzie lepiej, jak jednak wygra PO, jest taki sobie. Bo nie wygra. Ale to nie jest kłopot lewicy.

Stanisław Jędraszko